

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish



## FARA czyli FESTIWAL AMATORSKIEGO RUCHU ARTYSTYCZNEGO z Cracovią i Teatrem Scena 419

Chorzowskie Centrum Kultury [www.chck.pl](http://www.chck.pl) od lat organizowało Festiwal Małych Form Artystycznych. Tego roku - jako że była to dziesiąta edycja - postanowiono poszerzyć go o zespoły spoza Polski i zmienić nazwę na FARA. Dzięki tej decyzji na Festiwal trafiła z London wiązanka tańców z przyśpiewkami w wykonaniu Cracovii oraz trzy sztuki Teatru Scena 419. Wszystko to - plus inne prezentacje spoza Polski - można zobaczyć w sieci (związana z tym informacja i odsyłacze - na str. 10 Skanera).

Werdykt jury w odniesieniu do teatrów z Polski ogłoszono 18 czerwca, natomiast w odniesieniu do prezentacji online Polonii i Polaków spoza Polski ma zostać ogłoszony podczas obchodów 30-lecia współorganizatora Festiwalu, którym jest Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Jubileusz Wspólnoty zaplanowano na 18 i 19 września w Domu Polonii w Pułtusk.

Dwunastego lipca organizatorzy ogłosili, że nagrodę - poprzez głosowanie w sieci - może też przyznać publiczność (tu również odsyłam do strony 10). Termin tego głosowania upływa 2 sierpnia. (jp)

## WYSPA WIECZNEJ WIOSNY

**ARLETA SZILER** Wyspą wiecznej wiosny niektórzy nazywają Maderę, portugalską wyspę na Atlantyku, oddaloną o 600 km od zachodniego wybrzeża Afryki i 500 km na południe od Wysp Kanaryjskich.

Madera to nie tylko łagodny klimat, fascynująca roślinność, malownicze góry i doliny - można tam znaleźć także polskie akcenty.



O tym wszystkim rozmawiałam z Aleksandrą Skibińską (na zdjęciu obok), która wraz z mężem od kilku lat mieszka na Maderze.

*Arleta: Witam, Alu, i dziękuję, że zgodziłaś się na rozmowę przybliżającą nam wszystkim ten uroczy zakątek świata.*

**Aleksandra:** Może zaczniemy od uściślenia terminu. "Wyspa wiecznej wiosny" to jest wiosna od jej wczesnego stadium aż do bardzo późnego, ze wszystkimi konsekwencjami w postaci deszczów i wichrów, sztormów - aż do ciepłego jej końca.

*Arleta: Co was skłoniło do zamieszkania na Maderze?*

**Aleksandra:** Mój mąż, z racji zawodu - a jest kapitanem żeglugi wielkiej - optynał cały świat. I zawsze szukał takiego miejsca na kuli ziemskiej, które odpowiadałoby jego wyobrażeniom.

*Ciąg dalszy na str. 3*

## RATUJMY LETNIĄ HAŁĘ W NILESTOWN

### APEL DO POLONII I SPONSORÓW

Mijają już 44 lata, od kiedy Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Narodowego w London pod przewodnictwem Prezesa Bazylego Balickiego zakupił teren w Nilestown. Miejsce to stało się "gniazdem" dla Klubu Sportowego Biały Orzeł, dla Polonii było miejscem spotkań w weekendy, miejscem pikników i różnego rodzaju uroczystości.

W roku 1980 r. dzięki ogromnemu zaangażowaniu Polonii z London, finansowemu wsparciu polonijnych biznesów, donacjom i pożyczce, wybudowano halę, którą nazwano Letnią Halą w Nilestown. W jej uroczystym otwarciu, dokonanym 21 września 1980 roku, brała udział cała tutejsza Polonia, sponsorzy i organizacje polonijne - z SPK Koło #2 w London na czele.

Przez długie lata Ośrodek Letni w Nilestown był miejscem, gdzie można było spędzić czas na piknikach parafialnych, piknikach PSN-u czy festiwalach Zespołu Tanecznego Cracovia. Na boisku w Nilestown w ciągu sezonu piłkarskiego mecze rozgrywał Biały Orzeł. Na początku września miał tam miejsce Wielki Polonijny Turniej Piłkarski, nad którym od 1997 r. patronat objął Konsulat Generalny RP w Toronto, a sponsorami były Polskie Browary - Filia w Toronto oraz polskie biznesy. ➡

## OGŁOSZENIA

## ZEBRANIE

Comiesięczne zebranie członków PSN odbędzie się w niedzielę 15 sierpnia o godz. 14:00. Zarząd zaprasza do siedziby organizacji przy 554 Hill St.



## PIKNIK

Pierwszy po spowodowanej pandemią przerwie piknik

w ośrodku letnim w Nilestown zaplanowano na sobotę 21 sierpnia.

Będą mecze wystąpi Cracovia przygotowywane są zabawy dla dzieci i wiele innych atrakcji - z niespodziankami włącznie.

Dochód z pikniku przeznaczony zostanie na naprawę dachu hali letniej.

## APEL do POLONII i SPONSORÓW

*Dokończenie ze str. 1*

Ośrodek Letni w Nilestown jest naszą polonijną dumą, takiego ośrodka nie ma żadna inna grupa polonijna w Kanadzie. To nie są słowa na wyrost i to nie przesada, gdyż takie opinie wyrażali Konsulowie z Konsulatu Generalnego RP w Toronto, wręczający puchary zwycięzcom wrześnieowych turniejów.

Podobnie wyraził się Andrzej Szarmach - gość honorowy obchodów 40-lecia Klubu Sportowego Biały Orzeł. O naszym Ośrodku w Nilestown można też było przeczytać w polskim dzienniku sportowym "Przegląd sportowy" w artykule "Gniazdo Polskich Orłów".

W opinii osób prywatnych, przedstawicieli różnych firm i drużyn z Kanady i USA, uczestniczących w polonijnych turniejach, Ośrodek Letni w Nilestown jest najlepszym i najpiękniejszym ośrodkiem polonijnym Ameryki Północnej.

Drodzy Rodacy!

Czas płynnie nieubłaganie i wywiera piętno na ludziach i obiektach, czego jesteśmy świadkami. Tak też jest z naszymi obiektami w Nilestown, w szczególności z halą, która obecnie wymaga generalnego remontu. W wielu miejscach przecieka dach, w wyniku czego podłoga jest w złym stanie i wymaga wymiany. Czas zniszczył też łazienki - i one potrzebują generalnego remontu.

Polskie Stowarzyszenie Narodowe i Komitet Organizacyjny Nilestown Recreation Center liczą na zrozumienie i wsparcie. Niech słowa: "Tu jest moje miejsce, tu jest mój letni dom" staną się impulsem do szczodrości.

Zwracam się do Polonii, do polskich biznesów, organizacji, klubów, osób prywatnych i wszystkich chętnych, którzy chcą wesprzeć nas finansowo i pomóc w renowacji naszej hali w Nilestown.

Wszystkie zgromadzone fundusze zostaną przeznaczone na zakup niezbędnych materiałów.

Donacje w postaci gotówki, czeków należy przekazywać na Polish Canadian Club. Można też wpłacać tutaj:

<https://gofund.me/bb817d46>

Każda donacja otrzyma potwierdzenie wpłaty.

Wszelkie zapytania należy kierować: Kazimierz Mendel, tel. 519-668-7600 Mariusz Chabraś, tel. 519-694-7355

W imieniu Polskiego Stowarzyszenia Narodowego, Polish Canadian Club i Komitetu Organizacyjnego Nilestown Recreation Center

Kazimierz Mendel  
Sekretarz

## SKANER Miesięcznik Młodych

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Te wyobrażenia to cywilizacja europejska, ludzie mili, przestępczość znikoma, nie za ciepło i nie za zimno, roślinność bujna, wody pod dostatkiem no i można swobodnie dogadać się po angielsku. Niestety, ciągle było coś nie tak – aż do "odkrycia" Madery. Tutaj Pan Kapitan znalazł to, czego szukał.

**Arleta:** *Kilka lat temu odwiedziłam Maderę i od razu mnie zauroczyła: piękna kolorowa roślinność, kwitnące aloesy, żakaranda i tyle bananowych plantacji! Podziwiałam robotników noszących na ramionach olbrzymie kiście bananów, kilkadziesiąt sztuk nieśli tak, jakby ważyły kilka kilogramów.*

**Aleksandra:** To Bananeiros, ludzie wykonujący naprawdę ciężką pracę. Nasze banany rosną na poletkach tarasowych, w miejscach trudno dostępnych, gdzieś wysoko na zboczach, do których nie prowadzą żadne drogi. Ludzie długo w tej pracy nie wytrzymują, taka kiść waży 30-50 kilogramów!

**Arleta:** *Dla turysty najważniejszy jest klimat. I tu są dwie strony medalu: z jednej strony wyspy klimat subtropikalny, a z drugiej chłodniejszy i mglisto. Jak to naprawdę wygląda?*

**Aleksandra:** Madera leży na trasie pasatu północno-wschodniego, wiatru wiejącego zawsze z tego samego kierunku i niosącego ze sobą ciepłe i mokre masy powietrza, oraz zimnego prądu kanaryjskiego. Jest to zresztą dosyć skompli-

## WYSPA WIECZNEJ WIOSNY

*Ciąg dalszy ze str. 1*

kowany system i trudno go opisać jednym zdaniem. W sumie wszystko zależy od tego, która strona wyspy jest najmocniej tym wiatrem osmagana i jak płynnie prąd kanaryjski. Tak naprawdę mówi się, że Madera ma cztery strefy klimatyczne: od klimatu wysokogórskiego, gdzie w zimie nawet pada śnieg, poprzez klimat subtropikalny po stronie południowo-zachodniej, umiarkowany po północnej, aż do pustynnego na stronie południowo-wschodniej.

**Arleta:** *A co można powiedzieć o mieszkańcach Madery? Kim są i skąd przybyli?*

**Aleksandra:** Madera została odkryta przez żeglarzy portugalskich, była bezludna, więc pierwsi osadnicy przybyli z Portugalii. A potem domieszała się wszyscy, którzy tutaj dobrowolnie – lub mniej dobrowolnie – przywędrowali: afrykańscy Mauroowie, angielscy i francuscy piraci, Arabowie, Holendrzy i kogo tam jeszcze bogowie przygnali. Językiem wyspy pozostał jednak portugalski, aczkolwiek Maderańcy nadal mu swój własny koloryt.

**Arleta:** *I to oni zaczęli budować lewady. Co to takiego jest i dlaczego jest takie ważne dla mieszkańców Madery?*

**Aleksandra:** Wspominałam już pasat północno-wschodni, który niesie ze sobą

masę ciepłego i mokrego powietrza. Napotkawszy na swej drodze wysokie góry Madery te masy wypiętrzają się, ochładzają i kondensują w postaci chmur i mgły. Obliczono, że tylko jedno drzewo laurowe w lasach mglistych produkuje codziennie 25 litrów wody! A że Madera to skały wulkaniczne, porowate, więc woda przesiąka przez nie i wyływa w postaci niezliczonych źródeł, które już w XV wieku zaczęto zbierać w kanały zwane lewadami. Dzisiaj te kanały oplatają całą wyspę jak pajęczyna, dostarczając wodę do prawie każdego domu. Oczywiście, woda pitna jest filtrowana, ale też pochodzi z chmur i mgieł, czyli jest to deszczówka! A kanałami opiekują się ludzie zwani Levadeiro i jest to jedyny taki zawód na świecie.

**Arleta:** *W centrum stolicy – Funchal – znajduje się reprezentacyjny port, do którego przyplują statki turystyczne. Czy to jedyni turyści na wyspie?*

**Aleksandra:** Jedyni? Fajnie by było... Tak naprawdę turyści ze statków są tu zaledwie od kilku lat i jest to najgorszy rodzaj turysty, jaki spadł na wyspę. Wyobraź sobie jednorazowy wysyp sześciu tysięcy ludzi na dwie reprezentacyjne ulice Funchal. I wyobraź sobie turystów, którzy tylko piją kawę i to za grosze, bo przecież wszystko inne i tak dostaną na statku. Mało która restauracja takich lubi! Turyści przyjeżdżają na wyspę od lat 50-tych, ale to, co działo się w latach 2018-2019 to już był dramat dla wielu mieszkańców. Przez wyspę przewalało się do 1,5 miliona turystów rocznie i byli oni wszędzie, ➔



Kwiat bananowca

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231

**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny  
280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota  
490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ włązili w każdą dziurę i na każde podwórko, tratowali pola bananowe i produkowali wypadek za wypadkiem. Mam nadzieję, że te czasy tak szybko nie wrócą!

**Arleta:** *Ta wyspa leży na Oceanie, ale piaszczystej plaży ze świecą szukać...*

**Aleksandra:** Bez przesady, są dwie piaszczyste plaże z piaskiem sprowadzonym z Sahary... Madera to wyspa wulkaniczna, tu nigdy nie było warunków do tworzenia się piasku, a jeżeli już, to gdzieś tam mamy piasek czarny.

**Arleta:** *Z Maderą związana jest tajemnica, która ma wybitnie polskie akcenty. Całą sprawę opisał historyk Manuel Rosa w swych niezwykłych książkach "Krzysztof Kolumb, historia nieznaną", a także "Rozwiązana tajemnica Kolumba, syna Warneńczyka". Na pewno je czytałaś...*

**Aleksandra:** Nawet je mam.

**Arleta:** *Na wyspie są pozostałości po Henryku Niemcu...*

**Aleksandra:** Raczej Henryku Niemieckim, bo zakładano, że przybył gdzieś z Europy, ze Świętego Cesarstwa Rzymskiego, (wtedy dopisku Narodu Niemieckiego prawie nie używano).

Nieważne, ważne jest to, że dzisiaj sądzi się, że to był Władysław III, król polski, który wcale nie zginął pod Warną. Podobno to było tak: na wezwanie Papieża Eugeniusza IV ruszył młodzieńcy, bo zaledwie 20-letni król Polski i Węgier, na odsiecz Konstantynopolowi, mimo że swego czasu przysięgał na Ewangelię, że już nigdy przeciwko Turkom się nie zwróci. Całą noc przed bitwą król przebalował i podobno rano nie był zdolny do wstania o własnych siłach. Podobno też w jego zbroi wybrał się do bitwy jakiś zaufany rycerz. Tak czy siak, ciała króla nigdy nie odnaleziono, a głowa, którą postano do Sultana, wcale do niego nie należała. Podobno gdy skacowany Władysław wyjrzał wreszcie na pole bitwy i zobaczył pogrom swoich rycerzy, to dosiadł konia i pognął do Rzymu, do Papieża, przekonany, że za klęską stoi jego złamana przysięga. Papież miał zesać go na kilka miesięcy do klasztoru na pokutę, a potem, ni stąd ni zowąd, na Maderze pojawił się tajemniczy Henrique. Przyjęty tutaj po królewsku, jako że Władysław był spokrewniony z królem Portugalii. Dostał ten Henryk ogromne potacie wyspy na własność, a w pałacu u gubernatora Zarco miał swoją komnatę i srebrne sztuce. I tak po Europie rozeszła się wieść, że to Władysław Jagiellończyk. Wystano nawet wielmożów, którzy namawiali go do powrotu do Polski...

**Arleta:** *Co by się stało, gdyby wrócił?*

**Aleksandra:** Przez pierwsze trzy lata nic by się nie stało, w Polsce panowało bezkrólewie. Potem na króla koronowano jego młodszego brata, więc powrót był już niemożliwy. Tak na marginesie, dom Henrique stoi do dzisiaj, to już ruina, która niedługo się zawali. Polacy domem się nie interesują, ba, w przewodnikach pisze się nawet, że ten dom rozwały kamienie spadające z gór. Cóż, do gór to jeszcze z kilometr...

**Arleta:** *Czy to prawda, że Krzysztof Kolumb był jego synem?*

**Aleksandra:** Manuel Rosa twierdzi, że ma na to niezliczone dowody. Warto przeczytać te książki. Jedno jest pewne, potomkowie Kolumba udowodnili swe królewskie pochodzenie i otrzymali tytuł książąt Henrique.

**Arleta:** *Innym polskim akcentem jest popiersie Marszałka Piłsudskiego. Skąd się wzięło w stolicy Madery Funchal?*

**Aleksandra:** To zasługa naszej dyplomacji, tyle że mało kto się tym popiersiem interesuje. Marszałek przyjechał na Maderę w 1930 r. razem ze swoją kochanką Eugenią Lewicką. Problemy, które z tego wynikły, zmusiły Lewicką do powrotu do kraju, gdzie "popętniła" samobójstwo. Natomiast sam Marszałek stał się ogromnym problemem dla poczty na Maderze, bo jakiś nadgorliwy aparatczyk wpadł na pomysł, aby wszyscy Polacy napisali do Piłsudskiego pocztówkę z życzeniami imiennymi. Wystano z Polski milion kart, worki z nimi



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

**Broker, P.Eng.**

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

dostarczano do willi Marszałka, który w końcu się wściekł i zabronił ich przyniesienia, tyle że poczta nie miała gdzie tego składować. I tyle było tu Piłsudskiego. To popiersie to chyba dalszy ciąg tych bezsensownych pocztówek... Mamy tu inne polskie akcenty, o wiele ważniejsze: pomnik Jana Pawła II przy Katedrze w centrum Funchal oraz kościół w Lombo de Doutor z relikwiami Papieża.

**Arleta:** *Skąd uwielbienie dla Jana Pawła II?*

**Aleksandra:** Był to jedyny Papież w historii wyspy, który ją odwiedził. Gdy ogłoszono Go świętym, w kościele w Lombo de Doutor postawiono ołtarz Jana Pawła II, a pod głównym ołtarzem wmurowano papieskie relikwie – zdaje się, że pukiel włosów. Ciekawostka – tam też wspomina się siostrę Faustynę.

**Arleta:** *Czy mieszkając od kilku lat na wyspie spotykasz tu naszych rodaków?*

**Aleksandra:** Turystów tak. Jest też kilkoro Polaków, którzy się tu osiedlili na stałe, np. wiolonczelista z naszej orkiestry symfonicznej, czy plastyczka, która na murach maluje polskie motywy. Polacy nie rzucają się w oczy...

**Arleta:** *Najstynniejszym człowiekiem urodzonym na Maderze jest piłkarz Christiano Ronaldo. Czy rodowici mieszkańcy wyspy mają z jego sławy jakieś korzyści?*

**Aleksandra:** A niby jakie? I wybaczyć, ale co to za jakiś sławny facet, który ledwo skończył podstawówkę, a cała jego zasługa to to, że kopie piłkę? Było tu paru mądrzejszych od niego. Na przykład rodzina Johna Dos Passos pochodzi z Madery.

**Arleta:** *Dziękuję za rozmowę. Na zakończenie muszę wspomnieć, że Aleksandra Skibińska jest autorką ciekawej książki pt. "Kapitanowa na wielkiej żegludze". Moje gratulacje! Mam nadzieję, że być może wkrótce zobaczymy następną?*

**Aleksandra:** O Maderze...

**Arleta:** *Wobec tego już zaczynam czekać.*

Źródło zdjęć – archiwum Aleksandry Skibińskiej

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

## CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.  
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

**KRYSTYNA STALMACH** No i mamy drugie upalne lato w pandemii. Różni się tym od poprzedniego, że na końcu ciemnego tunelu miga nam światełko nadziei, bo akcja szczepieniowa przebiega w miarę sprawnie i spodziewamy się, że w przeciągu następnych dwóch miesięcy osiemdziesiąt procent społeczeństwa uodporni się na różne odmiany covidowego wirusa. Tęsknię jak wszyscy – za codziennością bez restrykcji – i marzą mi się podróże, spotkania rodzinne, odwiedziny przyjaciół oraz oddychanie bez maseczki.

Czekając na powrót do normalności staram się nie myśleć o ograniczeniach i energię kieruję na upiększanie ogródka z tyłu domu. Tej wiosny klomb otrzymał nowy obelisk na pnącza ozdobnej czerwonej fasoli, a przy tarasie nasadziłam rząd dodatkowych rododendronów, które za kilka lat będą przypominać mi sławną alejkę z wrocławskiego Parku Szczytnickiego.

Oczywiście dużo czytam i również w tym miesiącu postaram się podzielić wrażeniami z ostatnich lektur. Z przyjemnością zauważyłam, iż londyńska biblioteka nabyta w czerwcu około czterdziestu nowych książek i powiększyła polski księgozbiór do 1324 tytułów, a w lipcu biblioteki w Sarni i Point Edward otrzymały (jak co kwartał) dwadzieścia nowych polskich tytułów. Wśród nich są nowe pozycje znanych autorów m.in.: Katarzyny Grocholi, Agnieszki Krawczyk, Zośki Papużanki, Łukasza Orbitowskiego, Magda-

leny Witkiewicz, Joanny Jax, Marii Paszyńskiej i Remigiusza Mróza.

No właśnie... na leniwe, gorące sierpniowe dni chcę polecić książki Remigiusza Mróza. Będzie to literackie "mocne uderzenie" i obiecuję, że wyrwie czytelników z letniego uśpienia oraz pozwoli zapomnieć o otaczającym nas świecie. Zapraszam do świata książek kryminalnych, thrillerów i prawniczych potyczek na salach sądowych.



Remigiusz Mróz

Remigiusz Mróz należy do młodego pokolenia polskich pisarzy, lecz twórczego dorobku i popularności wielu może mu pozazdrościć. Ma jedynie 34 lata (urodził się 15 stycznia 1987 r.), a wydał już czterdzieści pięć książek w łącznym nakładzie ponad czterech milionów egzemplarzy!

Oczywiście daleko mu jeszcze do Jamesa Pattersona, bardzo płodnego pisarza amerykańskiego, który podobnie jak Mróz wydaje kilka kryminałów i thrillerów rocznie. Różnica jest taka, że nasz polski tytan pracy wszystkie swoje powieści pisze samodzielnie, a pan Patterson w ostatnich latach założył manufakturę autorską, do której zaprasza młodych pisarzy – on tylko planuje i nadzoruje powstawanie w niej nowych książek. Remigiusz Mróz – jeśli utrzyma to samo tempo pracy – to za trzydzieści lat będzie mieć w swym dorobku ➡

➤ dużo więcej powieści niż pan Patterson. Dodam – dużo lepszych powieści.

Bardzo się ucieszyłam, gdy król polskiego kryminatu dwukrotnie otrzymał nominację do Nagrody Wielkiego Kalibru Międzynarodowego Festiwalu Kryminalnego za książki „Kasacja” i „Zaginięcie”. W 2016 roku ogłoszono go laureatem Nagrody Czytelników Wielkiego Kalibru za „Kasację”. Jego książki już znalazły czytelników w Czechach, Niemczech, Japonii i na Węgrzech. A i finansowo też powodzi mu się pewnie nieźle, bo według raportów Biblioteki Narodowej w Warszawie od kilku lat króluje na listach najpopularniejszych autorów wśród polskich czytelników. Najpierw tuż za Olgą Tokarczuk i Stephenem Kingiem, a w 2019 i 2020 już niepodzielnie na pierwszym miejscu.

Jak ja go odebrałam? Zanim sięgnęłam po powieści Remigiusza Mróza, uzupełniłam swoją wiedzę dotyczącą jego twórczości. Stworzył kilka bardzo poczytnych serii: z komisarzem Frostem, Joanną Chytką, Damianem Wernerem, Sewerynem Zaorskim czy Gerardem Edlingiem. Oprócz tego trylogie „Parabellum” i „Z Wysp Owczych” (tę drugą pod nazwiskiem Ove Løgmansbø), plus cykl „W kręgach władzy” – i wiele innych.

W dorobku ma dobrą literaturę kryminalną, sensacyjną, thrillery, fantastykę naukową... i nawet poradnik pisania. Współpracuje głównie z dwoma poznańskimi wydawnictwami („Czwarta Strona” i „Filia”). Od 2018 r. można oglądać serial „Chytką” na player.pl i w TVNie.

W rolę adwokatki Joanny Chytki wcieliła się znana polska aktorka Magdalena Cielecka. Sezon I to adaptacja powieści „Zaginięcie”, Sezon II to adaptacja „Kasacji”, Sezon III – „Rewizji”, Sezon IV – „Inwigilacji”, a w Sezonie V (jesień 2021 roku) zobaczymy adaptację powieści „Oskarżenie”. Autor sprzedał również prawa do ekranizacji innych swoich serii – m.in. z Damianem Wernerem i komisarzem Frostem.

W swej twórczości Remigiusz Mróz porusza niektóre kwestie społeczne, a więc problem uchodźców, mniejszości narodowych, przemocy domowej, reprzywatykacji w latach powstania III RP.

Przeczytałam trzy jego książki: „Zaginięcie” (ukazała się w 2015 r. w serii z Joanna Chytką); „Nieodnaleziona” (wydana przez „Filię” w 2018 r. jako pierwszy tom serii z Damianem Wernerem) i jeden z najnowszych tytułów – „Lot 202” – coś w rodzaju politycznego thrillera o morderstwie i porwaniu samolotu z Warszawy do Toronto.

❖  
 „Zaginięcie” to napisana barwnym językiem i moim zdaniem najlepsza z tych trzech przeczytanych przeze mnie jego książek. Porwała mnie wartko toczącą się fabułą, zawierającą wiele zwrotów akcji, znalazłam w niej idealne dawki napięcia i trudną do rozwiązania intrygę.

Doświadczona prawniczka Joanna Chytką, wspierana przez początkującego na niwie prawa młodszego kolegę Kordiana Oryńskiego, podejmuje się obrony matżeństwa, którego trzyletnia córka zniknęła, a prokuratura zarzut morderstwa stawia rodzicom. Proces ma charakter poszlakowy. Tutaj widać, że autor ma przygotowanie prawnicze (pan Mróz ma doktorat z prawa), gdyż scen z potyczek prokuratury z obrońcami nie powstydziliby się amerykański pisarz i prawnik John Grisham.

Wielu czytelników prozy Mroza porównuje jego twórczość do Stephen Kinga, ja bardziej widzę w jego dorobku – szczególnie w serii Chytki – podobieństwo do dzieł autora „Firmy”, „Klienta” i „Ławy przysięgłych”, czyli Grishama.



### „Nieodnaleziona”

Bohaterem jest tu szukający swojej narzeczonej Damian Werner.

Ta książka – thriller

w amerykańskim stylu, w dodatku z przestaniem

społecznym –

ukazuje problem przemocy domowej.

Narratorów jest dwoje: szukający Ewy Damian i zatrudniona przez niego Cassandra z biura detektywistycznego. Oczywiście nie brakuje wartkiej fabuły i nieprawdopodobnych zwrotów akcji. Zakończenie nie jest „happy endem”, ale jest chyba najlepsze z możliwych i nie przeszkadza mi, iż wiele kwestii nie do końca zostało wyjaśnionych.

Poruszający wątek ofiary przemocy domowej skłania do wielu przemyśleń: jak wiele można poświęcić i znieść w imię „obrony rodziny”; jak świetnie kamuflować to, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami, tworząc fałszywy obraz na potrzeby świata zewnętrznego; czy pozostając w toksycznym, przemocowym związku nie narażamy siebie i dzieci na traumy, które potem przez całe życie będą nam towarzyszyć? Lektura zrodziła wiele pytań: dlaczego akceptujemy przemoc i nie ścigamy jej nawet w ramach istniejącego niedoskonałego prawa? Dlaczego w imię tzw. „dobrej dzieci” jest społeczne przyzwolenie na tyranię i prawo pięści?



Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm  
<http://radiowestern.ca/stream>

TWOJE RADIO  
 10:00 - 11:30  
 prowadzi Jolanta Pawluk

Telefon 519 - 641 - 8894

“Lot 202” – tym razem to jest “krwawy Mróz” – język bardzo ostry, dużo scen i opisów tak brutalnych, że musiałam robić dodatkowe przerwy w czasie czytania.

Dwutorowa akcja błyskawicznie rozwija się na przestrzeni kilku godzin. Część wydarzeń dzieje się w Opolu, część w samolocie lecącym do Toronto. Bohaterami są Agnieszka Oliwa i Marek Litman prowadzący śledztwo w mieście, oraz znany z cyklu “W kręgu władzy” premier polskiego rządu Patryk Hauer na pokładzie Dreamlinera lecącego do Toronto. No i jeszcze terroryści – psychopatyczni, bezwzględni przestępcy. Nie do końca przekonały mnie niektóre absurdalne wytłumaczenia, dotyczące wątku broni na pokładzie samolotu, lecz akcja jest wciągająca i pomimo brutalizmów przeczytałam książkę w ciągu trzech dni.

Zachęcam do przeczytania postawia. Dowiemy się z niego, że pierwszy szkic “Lotu 202” napisał autor kilka lat temu.

Gdzie znajdziemy książki Remigiusza Mroza? Z omówionych powyżej tytułów biblioteka w London ma “Lot 202” i “Nieodnalezioną”, natomiast biblioteka w Sarni ma “Zaginiecie” i “Nieodnalezioną”. Dostępne są na półkach bibliotek również inne powieści pana Mroza. W London to “Nieodgadniona”, “Turkusowe szale”, “Przewieszenie”, “Trawers”, “Ekspozycje” (Central 2nd Floor World Languages – Call number: Pol F Mro), zaś w bibliotekach hrabstwa Lambton znajdują się: “Afekt”, “Szepty spoza nicości”, “Precedens”, “Inwigilacja”, “Immunitet”, “Zerwa”, “Hashtag” (LANG LPOL FIC MROZ).

Życzę przyjemnej lektury.  
**Krystyna Stalmach**

Fot. Remigiusza Mroza – Wikimedia. Autor – Cezary Piwowarski. CC BY-SA 4.0; <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=88724523>

Znane są losy pamiętnej bitwy pod Warną, w której wojska chrześcijańskie, złożone z Węgrów i Polaków, okropną poniosły klęskę, a król Władystaw, zwany Warneńczykiem, zginął wśród boju.

Rycerstwo, ufne w odwagę męznego króla i dotychczasowe jego szczęście, nie chciało zrazu wierzyć w śmierć Władystawa i wyglądało rychło się ukaże wśród wiernych szeregów. Nawet wtedy, gdy szeregi te, złamane przeważającą Turków potęgą, rozpierzchły się w trwodze, uchodząc z pola bitwy, jeszcze w śmierć młodego króla nikt uwierzyć nie chciał. W Polsce długo mniemano, że bohaterski król, przez Turków ujęty, żyje w niewoli i przecież kiedyś powróci. Brat jego i następca tronu, Kazimierz Jagiellończyk, dwa lata już sprawował rządy, a koronę osieroconą przywdziać się wahał, bo naród nie tracił nadziei, że ujrzy jeszcze ukochanego swego króla, o którym różne krążyły wieści i opowiadania. Najdłużej i najsilniej utrzymało się wśród Polaków mniemanie, że Warneńczyk, śmierci i niewoli uszedłszy, w dalekiej pustelni hiszpańskiej pokutuje. Istnieje o tem takie podanie.

Możny jakiś hrabia, rodem Czech, wybrał się na pobożną pielgrzymkę do miejsc cudownych. Zwiedził już Francję i przebył góry Pirenejskie, dążąc ku Hiszpanii, kiedy uszu jego doszły wieści o pustelniku, cudzoziemcu, który w największej gęstwinie lasu zbudowany ma domeczek, niczyich odwiedzin nie przyjmuje i bardzo ostry prowadzi żywot.

Zaprzagnął hrabia poznać go i wybadać z jakiego pochodzi kraju i co go spowodowało do tak ciężkiej pokuty. Wziął więc z sobą trzech towarzyszy i poszedł. Po długim błąkanu się dotarł na koniec szczęśliwie do gęstwiny leśnej, w której był nędzny szałas pustelnika.

Niespodzianie najechany, nie zdołał pustelnik ująć przed odwiedzinami, lecz

## WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK PUSTELNIKIEM

nie chciał się wdawać w rozmowę, na pytania

odpowiadał tylko, że jest grzesznikiem, winy swoje przed Bogiem optakującym.

Jednym z towarzyszy hrabiego był jakiś Polak. Ten, przypatrując się pilnie pustelnikowi, odkrył w nim króla Władystawa, którego znał dobrze w młodości. Chcąc się w domysłach swoich bardziej utwierdzić, począł błagać usilnie pustelnika, aby zdjął obuwie. Król Władystaw miał bowiem sześć palców u jednej nogi: gdyby się ta osobliwość u pustelnika okazała, nie wątpiłby, że to nie kto inny tylko Warneńczyk.

Długo się pustelnik wzdrygał, na koniec dał się nakłonić i zdjął obuwie. Polak, ujrzawszy u niego sześć palców, padł na kolana i zawołał: “Królu mój i panie, tyś jest Władystaw, którego powrotu naród polski i węgierski do dziś oczekują. Widzę to z postawy i oblicza twego, a znak ten na nodze upewnia mnie do reszty, że tak jest. Zmituj się i powracaj do kraju!”

Pustelnik mocno był wzruszony, ale nie chciał się przyznać i rzekł:

– Dziwno mi, czemu przede mną na kolana padasz, jam tego nie godzien, jestem człowiek grzeszny, dajcie mi w spokoju czynić pokutę i przebłagać Boga, abym był zbawion.

Po tych słowach tży rześiste padły z oczu jego, zamilkł i w tej chwili schronił się do swego domeczku.

Według przekonania ludu, król Władystaw pięćdziesiąt lat przeszło miał optakiwać grzech złamania umowy z Turkami. Drugie i trzecie pokolenie wyglądało jeszcze jego powrotu, marzyło o swoim pustelniczym monarsze. Nad dawno porostym grobem królewskim żyła jeszcze powieść o jego istnieniu i dziwnych przygodach tułaczego życia.

Źródło: “Polskie podania i powiastki dziejowe”. Spisał Jan Tworzymir. Poznań. Druk i nakład Jarostawa Leitgebera. 1904 r.

## SIERPNIOWE ŚWIĘTA

~~~~~

Już wschodził uroczysty  
dzień N a j ś w i ę t s z e j P a n n y  
K w i e t n e j. Pogoda była prześliczna, czas ranny,  
Niebo czyste, wokoło ziemi obciążone,  
Jako morze wiszące, ciche, wklęsło-wgięte;  
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna  
Przez fale; z boku chmurka biała, sama jedna,  
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,  
Podobne do niktających piór Anioła Stróża,  
Który nocną modlitwą ludzi przytrzymany  
Spóźnił się, śpieszy wracać między spółniebiany.

[...]

Dziś pospólstwo litewskie z całej okolicy  
Zebrało się przed wschodem wokoło kaplicy,  
Jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu.  
Zbiór ten pochodził w części z pobożności ludu,  
A w części z ciekawości: bo dziś w Soplicowie  
Na nabożeństwie mają być generałowie,  
Sławni dowódcy owi naszych legijonów,  
Których lud znał imiona i czcił jak patronów,  
Których wszystkie tułactwa, wyprawy i bitwy  
Były ewangeliją narodową Litwy.

Już przyszło oficerów kilku, tłum żołnierzy;  
Lud ich otacza, patrzy, ledwie oczom wierzy  
Oglądając rodaków mundury noszących,  
Zbrojnych, wolnych i polskim językiem mówiących.

~~~~~

Pamiętam, jak przytoczony wyżej fragment XI Księgi "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, w którym poeta łączy święto Panny Kwietnej z obecnością oficerów i żołnierzy, na zajęciach z historii literatury w czasie moich studiów wywołał krótką dyskusję. Zastanawialiśmy się, o jakie święto mogło chodzić. Do rozstrzygnięcia wówczas nie doszło – i nie ma się czemu dziwić, gdyż niebawem dowiedzieliśmy się, że i wśród wytrawnych badaczy twórczości Mickiewicza zdania są podzielone: część uważa, iż Najświętszą Pannę Kwietną należy identyfikować z Matką Boską Zielną, a przedstawiane przez poetę wydarzenie ze Świętem Wniebowzięcia, czyli dniem 15 sierpnia, a inni sądzą, że raczej chodzi mu o Święto Zwiastowania, czyli 25 marca.

Przyznam, że ze względu na urodę opisu i połączenie święta kościelnego z obecnością żołnierzy, z czysto uczuciowego powodu skłaniał się ku 15 sierpnia.

**Jolanta Pawluk**

### ZGON i WNEBOWZIĘCIE MARIJ PANNY

**MARIAN GAWALEWICZ** Została Matka sama na ziemi, z boleścią Swoją, ze łzami Swemi; dwie tylko chwile radosne miała: gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyny, i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie zmartwychwstałego znowu ujrzała. Przez lat czternaście przy świętym Janie mieszkała smutna, cicha i skromna Boskiego Syna Matka wybrana; ziemską pielgrzymkę kończyła Swoją w modłach, w wspomnieniach, w dusznej tęsknocie, wpatrzona w niebo, gdzie Syn Jej mieszkał, wpatrzona w ziemię, co żył Jej piła, a krwawe ślady Jego nosiła. Choć siedem mieczów tkwiło w Jej tonie, chociaż w cierniowej żyła koronie, choć Jej do krzyża Syna przybito, w sercu nie miała cierpkiej goryczy ani do świata, ani do ludzi; ich przyjaciółką, ich opiekunką, ich dobrodziejką była do zgonu i po wiek wieków pozostać miała. A choć krwawymi łzami płakała, żył te na kwiaty ziemia zmieniała.

Choć całe Niebo z swym majestatem czekało na Nią, jak na królowę, Ona z litości wielkiej nad światem, z ludźmi wołała przebywać w smutku i sama żałość tłumiąc Swą wielką, była im Matką Pocieszycielką. Na ludzką nędzę dokoła siebie patrząc pełnymi od łez oczyma, chciała ból wszystkim poznać na ziemi, aby cierpiących być Matką w Niebie...

I zadumana odtąd boleśnie, ze smutkiem w oczach, z chmurą na czole, szła już przez życie tak, jak Ją we śnie na cyprysowym malował stole Apostoł Łukasz Ewangelista\*, – od ziemskiej zmayı wolna i czysta!...

Gdy się wypełnił czas jej pielgrzymki, z Nieba anioły zleciały w posty i dla strudzonej żywotem duszy parę najłżejszych skrzydeł przyniosły...

W Janowym domu bez bólu, jęku, na apostołów zasnęła rękę; w Janowym domu wierna drużyna zęgnęła wspólnie Bogarodzącę, gdy zatęskniła do Swego Syna i szła niebieską zasiąść stolicę.

Kiedy do grobu ciało złożono, z rozkoszy ziemskie zadrżało łono, lecz Niebo ziemi skarb jej wydarto, i wzięty duchy z grobu umartą, i Marji Panny usnięte ciało, jak jasne płomię w górę leciało, a ku lecącej Marji Panience Syn Jej przebite wyciągnął rękę; – złożył Ją lekko na Niebios progu i oddał Ojcu Swojemu – Bogu...

Z grobu Maryji woń z blaskiem bije, a zamiast ciała same lilije...

Od samych lilji grób Jej się bieli, przy grobie klęczą w modłach anieli, a ziemia śpiewa pieśń nieustanną: – "Błogostawionaś, Maryjo Panno!..."

\* Według podania ten obraz to Matka Boska Częstochowska.

Marian Gawalewicz. Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej. Gebethner i Wolff. Warszawa. 1908. (Zachowana pisownia oryginału)



ARTUR OPPMAN

**VIRTUTI MILITARI**

Na wskrzeszenie znaku narodowej chwały  
22. I. 1920

Krzyżu Virtuti! Nie jesteś orderem!  
Tobie nie zrówna żaden męstwa znak!  
Nad grzmiącym burzą polskich serc kraterem  
Dwa godła wiały: ty i orli ptak!  
On ciebie w szponach dzierzył w krwawej dobie  
I w jeden symbol z twą się sławą splótł, —  
Krzyżu Virtuti! Lud cię nosił w sobie,  
A ty na orła pasowałeś lud!

Kiedyśmy Polskę zataili w skrytki,  
W starej szkatułce ciekła z ciebie krew,  
Latały w Sybir pijane kibitki,  
A z twojej glorii bił swobody śpiew,  
Wróg się rozpierał na widomych szczętach,  
Ale z dnia na dzień orał ducha pług,  
A ten, co walczył, i ten, co marł w pętach,  
Wiedział, że ciebie przypina mu Bóg!

Krzyżu Virtuti! Na starym portrecie  
Jak hołd Ojczyzny z męźnych piersi lśniesz, —  
I przychodziło małe polskie dziecię  
Patrzeć w umarłych bohaterów krzyż:  
W szkolnym mundurku nękane zdradziecko  
Rosło na męża wśród zatrutych strzał,  
Dziecko na order, krzyż patrzył na dziecko  
I dzieciak szeptał: "Ja cię będę miał!"

Na Saskim placu polskie wojsko stoi,  
Od Cytadeli grzmi armatni grom:  
Odwal się, płyto grobowych podwoi,  
Wy, coście byli, patrzcie na swój dom!  
Ja was widziałem, stu lat mary święte,  
W tym błysku słońca, co na order padł, —  
I srebrne krzyże do piersi przypięte  
W jeden krzyk szczęścia związały sto lat!

Orle! Ty latasz nad Ojczyzną całą,  
Ty krzyż Virtuti weź w swój złoty szpon,  
Widzisz te groby, z których nie zostało  
Nic, oprócz jęku macierzyńskich łon?  
Koniec niewoli i koniec żałoby:  
Młody żołnierzu, w ziemi wolnych śpisz!  
Orle! na wszystkie, na te wszystkie groby  
Ciśnij Virtuti bohaterski krzyż!

**OD ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA****DO ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO**

Obie użyte w tytule nazwy dotyczą tego samego dnia – 15 sierpnia – i mają ścisły związek z uhonorowaniem żołnierskiego poświęcenia. Starsi wiekiem Polacy bardzo często używają w rozmowie pierwszej z nich, młodszy raczej drugą.

W wyjaśnieniu, kiedy święto wprowadzono oraz kiedy i dlaczego jego nazwa ulegała zmianom, może pomóc ta oto informacja, zamieszczona w Kalendarium Muzeum Historii Polski:

15 SIERPNI 1923. PO RAZ PIERWSZY OBCHODZONO ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA.

*W uznaniu zasług Wojska Polskiego w walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej w latach 1918-1922 Minister Spraw Wojskowych gen. Stanisław Szeptycki ustanowił rozkazem z 4 sierpnia 1923 r. Święto Żołnierza. W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz.* ➔

**MACIEK PIEKOSZ**

ADWOKAT &amp; NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ  
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY  
UBEZPIECZENIOWE.

**SPECJALIZUJĘ SIĘ W:**

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH  
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH  
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI  
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE  
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH  
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.  
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ  
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

**SISKINDS** THE LAW FIRM

➔ W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski. Datę święta związane z katolickimi obchodami Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. 15 sierpnia, pomimo że nie było świętem państwowym, obchodzono równie uroczysto jak 3 Maja i 11 Listopada. Po II wojnie światowej świętowano je do 1947 r.; później polskie władze komunistyczne zlikwidowały je, ponieważ przypominało ono o zwycięstwie Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną. Od 1950 r. Dzień Wojska Polskiego obchodzono 12 października, w rocznicę bitwy pod Lenino z 1943 r. Bitwa ta była chrztem bojowym 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, powstałej z inicjatywy komunistów latem 1943 r. w ZSRR. Ponownie 15 sierpnia stało się Świętem Wojska Polskiego na mocy ustawy sejmowej z 1992 r.\*

W wyjaśnieniu, dlaczego na Święto Żołnierza wybrano akurat 15 sierpnia, pomoże ten fragment rozkazu generała: *Dzień 15-go sierpnia jest Świętem Żołnierza. W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski.*

I jeszcze krótko o wierszu Artura Oppmana, który znalazłam w opublikowanych w sieci zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej – w „Żołnierzu Polskim”\*\*. Jak wynika z dedykacji, utwór powstał po odzyskaniu niepodległości – po tym, jak Sejm Ustawodawczy „wskrzesił znak narodowej chwały”, co nastąpiło wskutek ustawy przyjętej 1 sierpnia 1919 roku, a przed ustanowieniem Święta Żołnierza. (jp)

\* [www.muzeumwp.pl/kalendarium/08-15/](http://www.muzeumwp.pl/kalendarium/08-15/)

\*\* Żołnierz Polski. Rok IV. 27 sierpnia 1922. Nr 35 (314).

FARA - PREZENTACJE SPOZA POLSKI

## GDZIE OBEJRZEĆ I JAK GŁOSOWAĆ

Zacznę od zachęty do obejrzenia wszystkiego, gdyż zawsze dobrze jest wiedzieć, co, gdzie i jak robią inni. Chorzowskie Centrum Kultury zamieściło przystane spoza Polski prezentacje pod niezbyt prostym adresem, czyli pod

[https://www.youtube.com/playlist?list=PLmYzSLNVSaC-gaHqTJI\\_mNSF5PYoX4LAO](https://www.youtube.com/playlist?list=PLmYzSLNVSaC-gaHqTJI_mNSF5PYoX4LAO)

Skaner postarał się drogę do oglądania występów i głosowania uprościć. Wystarczy wejść pod [skaner.net](http://skaner.net) i od razu będą widoczne dwa pomarańczowe napisy:

pierwszy toX Festiwal Amatorskiego Ruchu Artystycznego, drugi – Głosuj

Przy głosowaniu w rubryce przeznaczony na komentarze należy wpisać wybranych wykonawców i przyznane punkty: 5 za wydarzenie artystyczne i miejsce I, 4 za miejsce II i 3 za III. Jest w tym wszystkim pewien mankament – organizatorzy uznali, że głosować mogą posiadacze kont na FB. (Red.)

## DZIĘKUJĘ

Zapewne nie ja jedna ze smutkiem przypatruję się temu, jakie zmiany wymusza koronawirus. Dodam, że mam tu na myśli nie tylko zmiany w życiu jednostek – z dużą troską obserwuję też, jak zmienia się życie społeczne i zastanawiam, jaki może być ostateczny efekt, jeśli chodzi o tzw. zorganizowaną Polonię.

Przyznam, że odczuwam brak tego wszystkiego, co jako stałe wydarzenia przez lata funkcjonowało w naszej społeczności w Londynie. I chociaż nie we wszystkim mogłam uczestniczyć, ale jednak te zebrania, spotkania, mniej lub bardziej oficjalne uroczystości plus pikniki stanowiły integralną część mego życia.

Ze zrozumiałych powodów nie będzie tegorocznego Święta Żołnierza, w związku z czym nie będzie też można osobiście podziękować członkom londonńskiego Koła SPK za ich poświęcenie. Tu znowu muszę wyjaśnić, że chodzi mi nie tylko o weteranów drugiej wojny światowej, gdyż za pozbawione słuszności uważam myślenie, iż skoro w 2017 roku organizacja obchodziła 70-lecie istnienia, a czas robi swoje i pierwszych jej członków nie ma już wśród nas, to o święcie można zapomnieć. W ostateczności – o święcie może tak, ale w żaden sposób nie powinno się zapominać o ludziach.

Miałam dużo szczęścia, gdyż po przyjeździe do Londynu spotkałam wielu weteranów, z wieloma miałam przyjemność nie tylko niejednokrotnie rozmawiać, ale i przekonać się, jacy to prze-wspaniali ludzie. Za te szczere rozmowy jestem im niezmiernie wdzięczna.

Jednocześnie mam świadomość tego, że do moich znajomości z nimi bez wątpienia przyczyniła się zorganizowana działalność polonijna. Dlatego pozwalam sobie na odrobinę prywaty i niniejszym dziękuję wszystkim, którzy starali się – i mimo trudnej, niejasnej sytuacji nadal się starają – by nie zaprzestać działalności (albo przynajmniej myślenia o tym, jak funkcjonować „potem”, czyli po koronawirusie).

Jolanta Pawluk



**LONDON  
ECO-METAL  
MANUFACTURING INC.**

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

**Zadzwoń jeszcze dzisiaj**  
**Toll free: 1.855.838.9393**  
 Tel. 519.451.7663



**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

**Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:**  
**531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4**  
**Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30**



ADAM ASNYK (1838-1897)

## SŁONKO

Wędrowało sobie słonko,  
Uśmiechnięte, jasne, złote;  
Szło nad gajem, szło nad łąką –  
Napotkało w łąkach sierotę.

Ten się żali: – "Tak wesoło  
Świecisz światu, słonko moje;  
Uśmiechami sypiesz wkóło,  
Gdy ja smutny we łąkach stoję.

Obojętnie patrzysz na to  
Jak się ludzkie serca męczą...  
I nad każdą ludzką stratą  
Promienistą błyskasz tęczę".

Słonko na to: – "Biedne dziecię!  
I mnie smutno na niebiosach,  
Gdy o waszym myślę świecie  
I o ludzi ciężkich losach;

Lecz nie mogę ustać w drodze,  
By nad każdą boleć raną:  
Więc w złocistym blasku chodzę,  
Wypełniając co kazano.

Nie pomogą próżne żale ...  
Ból swój niebu trza polecieć –  
A samemu wciąż wytrwale  
Trzeba naprzód iść... i świecić!"

Na podst.: Z. Jętkiewiczowa – Adam Asnyk (W stulecie urodzin).  
1938. "Nasza Księgarnia", Spółka Akcyjna Związku Nauczycielstwa  
Polskiego. Warszawa. Wilno. Lublin.

## OKIEM KIEROWCY

*Dokończenie ze str. 12*

Jak on zobaczył, że na szybie bocznej jest duży plakat maryjny, a w środku ksiądz, to przez moment chyba nie wiedział, co ma zrobić: czy ma zsalutować, czy może powinien się przeżegnać? Jak tylko wsiadł do środka, to od razu wyrwało mu się "o, k...!" ze zdziwienia. Zaraz jednak się opamiętał i bardzo przeproszał. Chciał się dostać do Koła, mówił, że to niedaleko, ok. 10 km. Ksiądz dobrodziej się zgodził, no i ruszyliśmy.

Nasz pasażer, jak to żołnierz na przepustce, był "pod wpływem", czyli po jednym piwie, jak sam mówił. Opowiadał nam o swojej "ciężkiej służbie wojskowej dla Ojczyzny".

Kolega Wojtek, który siedział na tylnym siedzeniu, cały czas się śmiał, ale chował się za fotelem, ja miałem gorzej, bo musiałem uważać, żeby nie parsknąć śmiechem.

Żołnierz mówił bardzo dużo, ciągle używając wulgaryzmów – chyba jako przecinków. W jednym zdaniu potrafił zmieścić po dwa, czasem i trzy takie słowa. Za każdym razem, gdy mu się coś "wymknęło", bardzo serdecznie ksiądz przeproszał. Rozmowa się toczyła w dwóch zupełnie różnych językach. Ksiądz mówił językiem kościelnym, takim jaki się słyszy z ambony w czasie kazań, a żołnierz językiem wojskowym, słyszonym na co dzień w koszarach. Ksiądz mówił mu o kulturze, nawet zagroził, że jak nie przestanie przeklinać, to go wysadzimy i dalej będzie musiał iść pieszo. Chłopak na to, że "z buta" daleko nie zajdzie, bo nogi by mu się poplątały jeszcze gorzej niż język, a gdyby mu się coś stało, to będziemy go mieli na sumieniu! Tak dowieźliśmy go do Koła – tam, gdzie wskazał.

Oczywiście było to dalej niż te 10 kilometrów, o których mówił wskazując do auta, ale ksiądz dziekan, kierownik całej pielgrzymki, spełnił dobry uczynek, bo nie zostawił człowieka w potrzebie na drodze!

Adam Zieliński

## PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520



**MEDCEN PHARMASAVE**

**519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 sierpnia 2021 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# Pół żartem, pół serio...

## WSPOMNIENIE KIEROWCY TAKSÓWKI

z pielgrzymki do Częstochowy w czasach tzw. komuny

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a więc jeszcze "za komuny", jak to się teraz mówi, dwa razy uczestniczyłem w pielgrzymce do Częstochowy.

Były to złote lata Kościoła w Polsce. Każde wydarzenie religijne gromadziło tłumy wiernych i było demonstracją siły, z którą władza musiała się bardzo liczyć. Częste wizyty papieskie też dodawały ludziom coraz więcej odwagi.

Benzyna (jak wiele innych towarów) w tym czasie była w Polsce tylko na kartki. Miałem trochę zaoszczędzonego paliwa, więc zgłosiłem się do pomocy w organizacji pielgrzymki w naszym mieście, a że brakowało kogoś na kwatermistrza, to się tego podjąłem. Wcześniej nie szedłem w pielgrzymce, nie miałem pojęcia o niej, a teraz ze swoją taksówką trafiłem od razu do

ekipy organizacyjnej jako główny kwatermistrz pielgrzymki.

Cała pielgrzymka była podzielona na parę grup. W każdej grupie był kwatermistrz grupowy. Nasza (ok. 12 tys. osób) była wtedy druga pod względem liczby uczestników, zaraz po Pieszej Pielgrzymce Warszawskiej (ok. 30 tys.).

Udział w pielgrzymce był w tym czasie nie tylko sprawą ducha, stanowił formę ucieczki od szarej i przytłaczającej rzeczywistości. Pielgrzymka była też manifestacją całego społeczeństwa, a szczególnie młodych, przeciwko systemowi, który wtedy w Polsce panował.

Co wieczór jechaliśmy do którejś parafii na spotkanie. Omawiane tam były problemy dnia i plany na dzień następny: jaka jest ogólna atmosfera, kto jest chory, kto zrezygnował i po-

jechał do domu... i ogólnie o wszystkim.

Pod koniec pielgrzymki, dwa czy trzy dni przed Częstochową, jechaliśmy na takie właśnie spotkanie. Na zupełnie pustej drodze stał jakiś żołnierz i machnął, żeby się zatrzymać. Minąłem go, a ksiądz dziekan od razu pyta, dlaczego się nie zatrzymałem. Mówię ze zdziwieniem, że jestem przecież zajęty, a on na to: "Żołnierza trzeba podwieźć, jak on potrzebuje!"

Zatrzymałem samochód, wysiadłem i mówię żołnierzowi, że mogę go podwieźć. On wtedy zaczął przeproszać, że mnie zatrzymywał, ale nie zauważył, że to taksówka. Mówię, że podwożę za darmo, bo wiem przecież, że "obrońca granic nie płaci za nic". Żołnierz jeszcze raz się upewnił, że nie będzie płacił, i podbiegł do taksówki. Krzyknąłem tylko, żeby wsiadał do tyłu.

*Dokończenie na str. 11*

Warto tu zaglądnąć

**skaner.net**

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00